PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer 6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję 2 Kor.
Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 293. Kraków, Piątek 23 grudnia 1910. Rok III.

Ważne rozporządzenie w sprawie spisu ludności.

Mieszkańcy zachodnich powiatów Galicji nie mają wyobrażenia o gorączkowych przygotowaniach do spisu ludności, jakie odbywają się we wschodniej części kraju, tak ze strony Rusinów, jak i Polaków.

Sprawa głównie idzie o wynik liczebny jednej i drugiej narodowości, co ustalone ma być na podstawie rubryki »język potoczny«. Na tem tle toczy się także tam walka o komisarzy spisowych, z której oni mają być narodowości powołani, gdyż ta okoliczność dać ma rękojmię sprawiedliwego przeprowadzenia konskrypcji.

Galicja zachodnia dopiero przed kilku tygodniami rozbrzmiała zapowiedzią walki o »język żydowski« — walki bezowocnej, jak się pokazuje z najnowszego rozporządzenia namiestnika w okólniku do starostów i prezydentów Lwowa i Krakowa.

Zawiera ono przedewszystkiem postanowienia władzy co do osób komisarzy spisowych i zachowania się ich w tych czynnościach. Brzmią one energicznie zwłaszcza w pierwszym ustępie:

»1. Jeżeli przeciw osobom wyznaczonym przez pana starostę na komisarzy spisowych w gminach mieszanych pod względem narodowości podniosły się uzasadnione zarzuty, że osoby te zaznaczywszy się w agitacji politycznej, nie potrafią zdobyć się na bezstronność w dokonywaniu spisu ludności odnośnie do języka potocznego, pan starosta postara się bezzwłocznie o zastąpienie takiej osoby inną odpowiedniejszą.

2. Komisarze konskrypcyjni powinni (w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dn. 20 sierpnia b. r. Dz. p. p. Nr. 148) bezwarunkowo obchodzić w każdej miejscowości dom za domem i z każdą głową rodziny względnie samoistnie żyjącą osobą przedsiębrać spis osobno.

Wyjątkowo może komisarz konskrypcyjny przeprowadzać spis nie od domu do domu, lecz w pewnym lokalu, i do niego głowy poszczególnych rodzin względnie samoistnie żyjące osoby pojedynczo, według porządkowych numerów domów wzywać, lecz spis z każdym z osobna, bez obecności drugich przeprowadzić.

Powyższy wyjątek należy jednak ograniczyć do dwu przypadków: mianowicie do przypadku zaraźliwych chorób ludzkich, ewentualnie zwierzęcych (reskrypt ministerjalny z 16 grudnia b. r. l. 47.700), następnie do przypadku, gdzie domostwa są tak rozrzucone i w obecnej porze zimowej tak trudno dostępne, że komisarz spisowy chcąc je wszystkie obejść, musiałby na spis ludności w jednej gminie poświęcić tygodnie. O ile jednak w takich miejscowościach znachodzą się także domostwa skupione i dostępne, należy do nich zastosować spis od domu do domu, a do pewnego lokalu ściągać tylko głowy rodzin z domostw trudno dostępnych«.

Sprawę t. zw. „mężów zaufania“ wyjaśnia w następujący sposób p. namiestnik urzędowo:

„Komisarze mają możność dobrania sobie do pomocy i objaśnień kogokolwiek, ale nikt nie ma prawa narzucać się komisarzowi z taką pomocą, a tem mniej kontrolą. W szczególności zaś poruszona gdzieniegdzie myśl, aby rady gminne wybierały t. zw. mężów zaufania dla spełniania kontroli nad komisarzem, nie ma w przepisach o spisie ludności uzasadnienia“.

Natomiast władza zarządza ze swojej strony kontrolę czynności komisarzy spisowych, postanawiając:

„Będzie obowiązkiem pana starosty przez możliwie najczęstsze wysyłanie urzędników dla kontrolowania spisu dokonywanego przez komisarzy spisowych, czuwać jak najstaranniej nad tem, ażeby spis dokonywał się w sposób zupełnie prawidłowy i by w razie dostrzeżonych usterek dochodzenie natychmiast było przeprowadzone i nieprawidłowości usunięte. Gdyby dla przeprowadzenia tej czynności kontrolnej urzędnicy starostwa nie wystarczali, użyje pan starosta do tego także urzędników oddziału podatkowego, uzyskawszy poprzednio zezwolenie ich przełożonej władzy“.

Co do „języka żydowskiego“ tj. żargonu, o co właśnie jest agitacja, by jak najwięcej żydów podało go jako swój „język potoczny“ — przypomina okólnik urzędowy, że język żydowski nie jest prawnie uznany w Austrji i dlatego też wedle rozporządzenia ministerjalnego z 20 sierpnia br. w drukach spisowych rubryki dla żargonu nie dano.

Gdyby zaś ktokolwiek upierał się koniecznie przytem, by mu wpisać „język żydowski“ jako potoczny — to poprostu dostanie pauzę w tej rubryce, i... karę! okólnik bowiem postanawia:

„Jeżeli pewne jednostki wyznania mojżeszowego będą żądały wpisania jako języka potocznego „języka żydowskiego“, komisarz żądaniu temu odmówi i będzie się starał w sposób życzliwy stronie wytłumaczyć, że przepisy na wpisanie takiego języka nie pozwalają, że on tego uczynić nie może, gdyż wpis takiego języka jako nielegalny musiałby być unieważniony.

Gdyby mimo takiej perswazji strona obstawała przy żądaniu wpisania języka żydowskiego, lub też podała język w kraju nieużywany, n. p. włoski, którym notorycznie nawet nie włada, pozostawi komisarz rubrykę „język potoczny“ niezapisaną.

Strona, która z powodu swego oporu spowoduje, że rubryka ta przez komisarza zapisaną nie będzie, podlegnie za to karze, przewidzianej w § 30 ustawy z 29 marca 1869, Dz. p. p. Nr. 67.

Dlatego komisarz przeprowadzający spis zwróci uwagę opierającej się strony na ewentualność kary, która ją za to czeka i doniesie o tem właściwej władzy politycznej“.

Smutna rubryka.

Redaktor »Straży« wychodzącej w Scranton PA. (w północnej Ameryce) takie snuje niewesołe refleksje na temat bieżącego życia tamtejszej Polonji:

Maszyna huczy, wyrzucając zadrukowane kawały papieru, mające roznieść po świecie szerokim echo najnowszych zdarzeń i wypadków, parę artykułów, mających, według mego przekonania, zbawić jeśli już nie ludzkość całą, to przynajmniej czytelników „Straży“, czeka w drukarni swej koleji, korzystam więc z wolnej chwili i obłożywszy się gazetami z całej Ameryki północnej, biorę na pomoc wielkie nożyce, tego najniezbędniejszego »współredaktora« — i rozpoczynam fabrykację artykułu przeznaczonego głównie dla rodaków w starym kraju. Położywszy na pasmie papieru tytuł »Polacy w Ameryce« — myślę już o tem, z jaką serdeczną ciekawością wczytywać się będą pozostali w Ojczyźnie, w te wiersze, które mają im nieść wieści z czwartej dzielnicy Polski, od tych, o których się myśli ze wzruszeniem, bo za ocean pójść musieli, lecz nie straceni są, nie zginą, lecz są tym kapitałem żelaznym, co w czarną godzinę wesprze i pomoże do zwycięstwa...

Czytam. W Detroit polskie wesele zakończono ogólnem pijaństwem; a dwaj „rodacy“ Król i Nalepa, za strzelanie do policjanta siedzą w więzieniu; dalej jakiś Sudek zabił swego kolegę Wilczka; tego samego dnia trzej Polacy oskarżeni o napad i pobicie policjanta spodziewają się kilkuletniego więzienia.

W Chicago złapano siedmiu (!) Polaków, którzy byli postrachem dzielnicy polskiej, mordując i rabując; w Reading, umiera w szpitalu kilkunastoletnia dziewczyna-położnica, w Brandon zabito w szynku robotnika Szymańskiego, a mordercy (oczywiście Polacy) poszli do więzienia; w Dickson City W. Małecki zamordował F. Delurę; w Detroit aresztowano dwie młode Polki za zbieranie ofiar na szkołę, a potem do własnej kieszeni; w So. Bend wskutek niezgody przepadli Polacy przy wyborach; w Chicago aresztowano opryszka Koźbiała, a jego brata zastrzelił policjant...

To jest życie Polaków w Ameryce Północnej. Ani jednej czytelni, ani jednej szkoły, ochronki, klubu towarzyskiego nie założono w tym czasie... Tysiące dolarów poszły jako kary policyjne, tysiące tysięcy na wódkę i piwo wydano — ani jednego centa na cele narodowe w Ojczyźnie!

O czem donieść rodakom w starym kraju? Nie pocieszy chyba nikogo wiadomość, że znalazłszy się w Ameryce Polacy, wszelkiemi siłami starają się przejąć wadami Amerykanów, nie widząc wcale ich dobrych stron, więc też wałęsa się nasza młódź szkolna po ulicach, rozbijając w lecie szyby piłką a w zimie głowy przechodniów śniegowemi kulami, bez najmniejszej nagany ze strony rodziców.

Czy matki polskie ciekawe są, co robią ich dorastające córki poza godzinami pracy

---

JERZY MIRO. 4

Złodziej.

Szkic.

Z kieszeni płaszcza wyjąłem chusteczkę i podszedłszy ku miejscu, na którem leżała zguba, upuściłem. Chusteczka nakryła portmonetkę. Schyliłem się więc i podniosłem. Przez rękawiczki i chustkę wyczułem delikatną skórkę pugilaresu oraz to, iż były w nim pieniądze. Manewru mego nikt nie zrozumiał, gdyż wszyscy, którzy w tej chwili mnie otaczali, mogli tylko zauważyć, jak podnosiłem chusteczkę. Spokojnie więc poszedłem dalej, mając zamiar oddać zgubę owej kobiecie. Niestety nie mogłem jej odnaleźć. Zawróciłem więc i poszedłem do redakcji.

— I nie był pan ciekawy, ile też portmonetka zawierała? — Spytałem Wyrwicza.

— Tak ciekawość mą zaspokoiłem dopiero w redakcji.

— W redakcji? ależ nie przypominam sobie tego. Zresztą pan nam nic o tem nie mówił.

— Nie mógł pan tego zauważyć. Usiadłszy bowiem przy biurku Uryckiego udawałem, że przeglądam pisma, a równocześnie w sunąłem rękę do kieszeni płaszcza i otworzyłem pugilares, namacałem w nim kilka sztuk srebrnej monety i dość gruby zwitek banknotów. To mi musiało na razie wystarczyć, mimo że ciekawość paliła mnie, jak żar piekielny. Nie chciałem przy panu rachować tych pieniędzy.

— Kiedy wreszcie pan je przeliczył?

— W domu. Było ich dosyć, przeszło setka. W prawdzie pożegnawszy się, miałem zamiar odnieść tę zgubę na policji, ale gdy przyszedł mi na myśl brat, pospieszyłem do domu. Postanowiłem za to nazajutrz rano odnieść pugilares...

— A koniec tej przygody? — zapytałem. gdyż opowiadanie Wyrwicza obudziło we mnie zaciekawienie.

— Koniec? Chwila cierpliwości, a dowie się pan już wszystkiego — odparł smutno — Koniec jest niestety taki, jakiego by pan nawet przez chwilę nie przypuszczał. Tak panie! Położywszy się, nie mogłem długi czas zasnąć. Myślałem o tej nędzy, w jakiej znajdowaliśmy się. Pragnąłem za wszelką cenę znaleść sposób wybrnięcia z tego błota. Niestety widziałem, iż nic tu nie pomoże, chyba tylko posiadanie pewnej większej kwoty. Niemal równocześnie stanęła mi przed oczyma ta chwila na ulicy. Nikt nie zauważył upuszczenia przez tę kobietę portmonetki, jak również tego, ze to ja podjąłem z ziemi. Jeżeli ktoś wogóle zauważył mój ruch, to widział, że podnosiłem tylko chustkę. Jakiś głos począł mi coraz to jaśniej przedstawiać: „Portmonetka jest twoja, wobec tego że właścicielki jej nie odszukałeś. Zresztą ta zguba jej nie zuboży.“ — Tak! ale to kradzież — broniłem się pokusie. — Głupiś — szeptał mi ów głos — wiesz co powiada Proudhon. Własność jest kradzieżą.

Co ty dziś masz? Nic! Ani dachu nad głową, bo czynszu zamieszkanie nie zapłaciłeś. Za trzy dni musisz ten pokój opuścić. Pożyczył ci kto na zapłacenie mieszkania?« — Nie! Może mi kto pożyczy — broniłem się, wiedząc, iż to jest niemożliwe. — »Jeżeli ci dziś nie pożyczono, to tem więcej później nie zdołasz wystarać się o pożyczone ci pieniądze, — nacierała na mnie coraz silniej ta straszna pokusa. — Czy masz z czego żyć?« — Nie! Ależ to kradzież najzwyklejsza kradzież, przywłaszczając sobie tę portmonetkę, stałbym się pospolitem zbrodniarzem, złodziejem. — »Nie bądź dzieckiem. — Szeptał ów głos, sprawiając mi coraz to większą mękę. — Kto z was większym złodziejem. Ta kobieta, jeżeli nosi w portmonetce taką kwotę, ma to wiele więcej od ciebie, może nawet opływa w takie dostatki, o jakich ty nawet nie marzysz. Ta kobieta może posiada tyle, że to wystarczałoby nie tylko na dostatnie jej samej utrzymanie, ale może nawet zapewniłoby skromny byt przez całe życie setce takich nędzarzy, jak ty i twój brat. Ona jest więc złodziejką, okradła ciebie i tobie podobnych. Idź oddaj jej pugilares, ona ci podziękuje zdawkowym frazesem, którym ty zapłacisz czynsz i nakarmisz siebie i chorego brata«. — Panie! Przeszedłem tej nocy straszną mękę. Zdawało mi się, że wciąż koło siebie słyszę głosy: »Wyrwicz jesteś złodziejem! Wyrwicz jesteś zbrodniarzem!« Nie życzyłbym nikomu takiej nocy. Takiej piekielnej męki. Sumienie moje opanowywał coraz to większy wstręt do siebie, iż dopuściłem do tego, by w mózgu mym powstała myśl tego rodzaju...

— Ostatecznie — wtrąciłem, chcąc ułatwić mu wyjście z tej przykrej sytuacji — W rezultacie pan...

— Zawarłem kompromis z sumieniem. Powiedziałem sobie, że, jeżeli nazajutrz w pismach pojawi się notatka o tej zgubie portmonetki, zdeponuję w policji. W przeciwnym zaś razie...

— Czy notatka pojawiła się — zapytałem.

— Nie...

Zamilkliśmy.

Paląc papierosy, spoglądaliśmy z kresu na szczycie wzgórza, na które wyszliśmy w czasie opowiadnnia Wyrwicza, na miasto ścielące się u naszych stóp, a pogrążone w głębokiej ciszy. Nad zwartą masą kamienic, tak dobrze zuaną, rozpostarła się, jak siny całun, łuna od świateł latarnianych. Było mi dobrze w tej chwili ciszy. Nie myślałem o niczem, nawet o tej smutnej spowiedzi Wyrwicza. Napawałem się tą ciszą, kojącą wszystkie bole i męczarnie jakich nam nie szczędzi życie.

l ub w święta? Niech za'rzą do parków w lecie lub teatrzyków pięciocentowych w zimie, a zobaczą setki podlotków w towarzystwie młodych elegantów. kryjące się i korzystające z braku dozoru.

Ostatni akt tych miłosnych poematów oglądać można w domach podrzutków! Zarządy tych domów skarżą się, że drugie miejsce pod względem ilości podrzuconych dzieci zajmują Polacy!!

A więc aż tyle potwornych matek!

Dziwić się nie należy; tam gdzie wykorzeniono miłość i szacunek dla rodziców, gdzie ucałowanie ręki ojca nazywa się poniżeniem ludzkiej godności, gdzie zaniedbano zupełnie wychowania dzieci, nie mając chwili wolnej, by im wpoić miłość dla języka polskiego, Ojczyzny i religji — tam kwitnie wolna miłość, porzucanie niemowląt (do tego stopnia zwierzęcości rzadko które porządne zwierzę dochodzi) i rozbijanie łbów ojcu lub matce, (szacunek zbytni dla rodziców zwie się poniżaniem.)

Dziwi się potem głowa »taty« lub naiwna mama, że na starość do domu starców iść trzeba — i z wyblakłych oczów kapią ciężkie łzy... (o dwadzieście lat za późno, na poprawę.)

Szukam z zapamiętałością w stosie gazet mniej lub więcej poważnych, humorystycznych nawet, lecz prócz obszernych artykułów, że u państwa Miętołów odbyły się chrzciny i wśród serdecznego nastroju (wódkę dostarczył znany patrjota i poważny związkowiec p. Pafnucy Doliwa) przeciągły się aż dwie doby, a w innej miejscowości, w salonie „znanego patrjoty« odbyły się ćwiczenia 150 pułku 4-ej dewizji Konnej Marynarki i t. d., innych objawów życia polskiego znaleść nie mogłem.

A oto inna statystyka polsko amerykańska, wyglądająca raczej na

krwawe żniwo.

W ostatnich paru dniach znów krew polska obficie zrosiła okoliczne kopalnie. Oto spis ofiar:

Andrzej Woźniak, górnik w Plymouth, zabity przez odłam węgla. Pozostała żona i czworo dzieci.

Jan Wawerkiewicz, zabity w kopalni w Buttonwood.

Jan Borzęcki, górnik w Erie, zgnieciony przez maszynę, zostawił żonę i pięcioro dzieci,

Jan Kraski, z Nanticoke, zmarł w szpitalu z ran odniesionych przy oberwaniu się węgla.

Józef Krajewski, górnik kopalni w Alden, z tego samego uszkodzenia leczy się w szpitalu w Nanticoke.

Józef Sękarowski, z Glen Lyon, górnik, odniósł ciężkie rany na głowie, ugodzony odłamem węgla.

Andrzej Morak, lat 15, został strasznie pokaleczony, dostawszy się między koła maszyny w bresze Truesdale.

Złamania łopatki i ogólnych poranień doznał przy runięciu skały węglowej Antoni Żarski, górnik w kopalni West End Coal Company.

Karol Cyc z Rollertown, górnik, przy nieostrożnem obchodzeniu się z nabojem dynamitowym spowodował wybuch, który mu zupełnie oderwał trzy palce u prawej ręki. Amputacja ręki nieunikniona.

Z tego samego powodu leczy się w szpitalu miejskim Antoni Wąski, z Mocanaqua, górnik.

Michał Barno, górnik kopalni Kingston, doznał zmiażdżenia stopy przy runięciu bryły węgla. Leży on w Mercy szpitalu.

Jan Barcz z Sheatown, został przygnieciony osypem węglowym. Skonstatowano u niego złamanie krzyżów.

Z piekła wychodźczego.

Świeże dochodzenia władz imigracyjnych na Ellis Island wykazały dwa nowe rodzaje łajdactw, jakich się dopuszczają z jednej strony okrętowe linje przewozowe z drugiej agenci.

Na statku »Avance« przybyło w tych dniach dwóch Greków z Kolon, którzy dla braku wymaganych pieniędzy zostali zatrzymani.

W czasie przesłuchiwania ich, przedstawili pokwitowania, według której obaj oprócz przewozowego zapłacili po 30 dolarów, za podróż z powrotem w razie ich deportowania.

Ponieważ statek, na którym wspomniani Grecy przybyli, należy do kompanji przewozowej, zostającej pod ścisłą kontrolą rządu związkowego, władze imigracyjne zażądały natychmiastowego zwrotu pieniędzy, w przeciwnym zaś razie sprawa zostanie przesłana do Waszyngtonu.

Słusznem jest tedy, aby dowiedzieli się o tem polscy wychodźcy i po opłaceniu przewozowego nie płacili ani centa, gdyż w razie deportacji odnośna kompanja przewozowa musi ich zabrać z powrotem.

W drugim wypadku rozchodziło się o 13 emigrantów z Rosji. Ponieważ przybyli nie posiadali wymaganych adresów, przeto zatrzymano ich dla przesłuchania.

Przy badaniu pokazało się, że wybrali się oni do Ameryki, nakłonieni jedynie do tego przez agenta towarzystwa przewozowego, na którego statku przybyli, oświadczeniem, że natychmiast po przybyciu do New-Jorku, znajdą lekką a bardzo dobrze płatną robotę. Aby uzyskać pieniądze na drogę, każdy z nich pożyczył sobie pieniędzy na hipotekę i to na bardzo wysoki procent.

Wszyscy ci biedacy będą bez wątpienia deportowani i będą musieli ciężko odpokutować za swą łatwowierność.

To także wiadomość dla naszych wychodźców, aby naprzód bez potrzeby do Ameryki nie wyjeżdżali, a kiedy już na to się zdecydują, nie narażali się na stratę czasu i pieniędzy.

— No tak! doszedł mych uszu szept Wyrwicza i przypomniał mi jego opowiadanie.

Począłem myśleć nad niem. Zrozumiałem wreszcie tego człowieka. Dziś mi już nie jest tajną przyczyna jego nieufności do ludzi skrytości, i tego ciągłego smutku...

— Cóż mi pan powie po tej »spowiedzi« — zapytał po chwili Wyrwicz. W głosie jego czułem niepewność, obawę przed mym sądem.

— Panie Wyrwicz — odparłem po chwili namysłu — Nie mówmy o tem zdarzeniu. Życie ludzkie jest księgą, pełną tylu i nieraz tak zawiłych zagadnień, że wobec doniosłości ich bledną wszystkie i przez wszystkich uznawane systemy fizjologiczne. Czerpmy więc z tej skarbnicy doświadczenia z wiedzy, jaką jest to ludzkie życie, jak najwięcej, a zpewnością nikt nam tego za złe nie poczyta, że...

— Że.. więc pan? — przerwał mi znowu z widoczną niecierpliwością.

Należy to już do przeszłości, więc gdzie przyczyna, by dziś jeszcze o tem mówić. Przed nami przyszłość — panie Wyrwicz — oby była dla nas łaskawszą i nie przyniosła nam nowych a cięższych udręczeń...

KONIEC.

Listy z kraju.

Limanowa.

Od kilku lat wskutek intryg wszechpolpolskich Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców w Limanowej uważane było za umarłe, — lecz na tem się skończyło, bo Namiestnictwo wybór przełożonego w osobie p. Eugeniusza Stanczewskiego zatwierdziło, a tenże objął już urzędowanie, rękodzielnicy mają niepłonną nadzieję, iż tenże to umarłe Stowarzyszenie w życie wprowadzi, a tem samem i poda rękę do życia fachowym rękodzielnikom, — nie jak dotychczas prowadził wszechpolski Przełożony.

Przed paru laty na wniosek p. Stanczewskiego Starostwo i namiestnictwo postanowiło przenieść kasę chorych z Mszany dolnej do Limanowej.

Za przeniesieniem tem przemawiają następujące okoliczności: rafinerja w Limanowej zatrudnia około 1000 robotników, fabryka »Zsolnańska« w Kamienicy około 200, dwa browary Limanowa i Szczyszów, oraz cała falanga rękodzielników, którzy trzymają po kilku praktykantów i czeladzi.

Od tych orzeczeń wniosła kasa chorych w Mszanie dolnej rekurs do Ministerstwa handlu, — naturalnie, aby sprawę jak najdalej przewlec — i fundusze dotąd z powiatu limanowskiego uzyskane wyczerpać na komisję mp Müllera, kontrolora tejże kasy, który w każdy tydzień bawi się w Limanowej.

Jakkolwiek wyboru komitetu kościelnego Starostwo nie zatwierdziło (bo to są ludowcy) to jednak czynności te załatwia sam ks. Kanonik i tak burzy nabytą kamienicę od gminy miasta Limanowej, wycina drzewa, prowadzi mury pod budowę przez p. Michała Ziemianina (mur już od południowej strony plebanji runął) naturalnie, bo niema komitetu.

Wskazanem by było, by Władze odnośne mając na oku nie tylko mienie ludzkie, ale nadto słuszność żądań, poczyniły co należy i usunęły bezprawia.

Z Rady miejskiej.

Przed porządkiem dziennym.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zaprzysiężono nowego radcę dra Z. Ehrenpreisa, który wstąpił w miejsce śp. Bobilewicza.

Prezydent zawiadomił, że p. Ludwik Halski, ofiarował miastu rzeźbę Wita Stwosza »Ogrojec«. Uchwalono wysłać podziękowanie, a nadto na wniosek r. Miedniaka ustawić w miejscu oryginału kopję.

Po odczytaniu pism od prof. Cybulskiego, od służby miejskiej z podziękowaniem za podwyższenie pensji, dalej od djetarjuszy magistratu, od »Gwiazdy«, od komitetu zjazdu techników polskich o subwencję zawiadomił prezydent, że sprawozdanie delegata do Rady szkolnej kraj. r. Konopińskiego przydzielone zostało sekcji szkolnej; na najbliższem posiedzeniu Rady odbędzie się wybór delegata. Nadto podał do wiadomości, iż w tych dniach zwołaną będzie komisja budżetowa a w styczniu rozpoczną się obrady budżetowe. Po omówieniu aprobaty rządu co do akcyzy miejskiej przedstawił dr. Leo sprawę zawalenia się budowanego gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego. Obecnie pracują tam dwie komisje a to z ramienia sądu i z ramienia komitetu technicznego nad ustaleniem przyczyn katastrofy.

Interpelacje

wnieśli r. M a y w a l d w sprawie uporządkowania placu Kleparskiego; r. D a s z y ń s k i w sprawie przyjęcia na etat miejski służby teatru miejskiego, podwyższenia i zrównania poborów urzędników akcyzowych z innymi urzędnikami miejskimi i w końcu w sprawie zamykania sklepów o godz. 8 względnie 9 wieczorem: r. S t a r z e w s k i w sprawie olbrzymiego błota na niektórych ulicach Krakowa; r. B u j w i d w sprawie umieszczenia seminarjum nauczycielskiego i gimnazjum IV.; r. G e r t l e r w sprawie obwałowania Wisły.

Porządek dzienny.

Po przystąpieniu do porządku dziennego uchwalono zaprzestanie pobierania myta na moście dębnickim. R. mag. Goliński przedstawił sprawę powiększenia policji w Wielkim Krakowie, przyczem imieniem sekcji wojskowej przedłożył następujące wnioski:

„Rada miasta uchwali: Odpowiedzieć rządowi na pismo p. delegata namiestnika, dotyczące sprawy powiększenia w Krakowie straży wojskowo-policyjnej i połączonych z niem kosztów, że 1) gmina miasta Krakowa gotową jest opłacać w przyszłości na utrzymanie straży policyjnej zamiast dotychczasowego 25 proc. dodatku, roczny ryczałt w takim samym stosunku, w jakim opłaca gmina miasta Pragi; 2) co do stanu liczebnego straży policyjnej, obstaje gmina miasta Krakowa przy oświadczeniu członków sekcji wojskowej Rady miasta i oświadczeniu p. prezydenta miasta, zakomunikowaniem już p. delegatowi namiestnika, a mianowicie żąda powiększenia tejże straży do 532 ludzi razem z 2 nowymi oficerami, w której to liczbie dotychczasowa ilość konnych żołnierzy policyjnych ma być podniesioną z 25 co najmniej do 50.

W dyskusji nap tą sprawą zabierali głos radni: Tilles, Daszyński, Ignacy Landau, Gross i Dębicki, przyczem podnoszono ogólnie potrzebę przemiany policji wojskowej na cywilną. Uchwalono wnioski Komisji tudzież rezolucję w sprawie wprowadzenia w Krakowie policji cywilnej.

Wydział Kasy Oszczędności.

Z kolei przystąpiła Rada do wyboru Wielkiego wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Na rok 1911 wybrani: 1) Bilewski Władysław, 2) Drozdowski Stanisław, 3) dr. Guńkiewicz Bronisław, 4) Halski Ludwik, 5) Klemensiewicz Edmund, 6) dr. Koy Michał, 7) Krzetuski Karol, 8) dr. Muczkowski Józef, 9) Ostrowski Witold, 10) dr. Rosenblatt Józef, 11) Schiller Leon, 12) Schwarz Henryk.

Na lata 1911 i 1913 wybrani: 1) Dr Benis Artur, 2) Beringer Wandalin, 3) dr. Domański Stanisław, 4) Epstein Juliusz, 5) Federowicz Jan Kanty, 6) dr. Gertler Julian, 7) Godzicki Jan. 8) Hałatkiewicz Jan, 9) ks. Krupiński Jan, 10) dr. Landau Ignacy, 11) dr. Landał Rafał, 13) Szatkowski Henryk.

Na lata 1911—1913 wybrani: 1) Dr Bandrowski Ernest, 2) Bazes Gustaw, 3) dr. Gross Adolf, 4) Kosobucki Piotr, 5) dr. Leo Juliusz, 6) Maciołowski Julian, 7) Mendelsburg Zygmunt, 8) dr. Pareński Stanisław, 9) dr. Ponikło Stanisław, 10) Sare Józef, 11) dr. Szarski Henryk, 12) Tarski Władysław.

Import mięsa argentyńskiego.

Imieniem sekcji aprowizacyjnej zaproponował rad. mag. Sawiński następujący wniosek: »Upoważnia się prezydjum miasta do przyjęcia oferty Towarzystwa Austro-Americana na dostawę 10.000 klg. mrożonego mięsa argentyńskiego po cenie 85.5 hal. za 1 klg. loco Trjest i upoważnia się do wydania odpowiednich zarządzeń co do cząstkowej sprzedarzy powyższego mięsa dla mieszkańców miasta Krakowa«,

Wniosek ten uchwalono a nadto rezolucje w sprawie otwarcia granic Królestwa Polskiego dla importu mięsa.

Koncesje szynkarskie.

Radca magistratu Buczkowski, imieniem komisji Rady miasta dla przemysłów koncesjonowanych przedłożył następujące wnioski:

A. Uchwala się następującą liczbę koncesyj szynkarskich w nowych dzielnicach miasta: 1) w dzielnicy X (Zakrzówek) 5 koncesyj, wliczając w tę liczbę istniejącą tam kantynę wojskową; 2) w dzielnicy XI (Dębniki) 8 koncesyj, wliczając w tę liczbę istniejącą tam koncesję na wyszynk słodkich wódek; 4) w dzielnicy XIII (Zwierzyniec) 5 koncesyj; 5) w dzielnicy XIV i tej części b. gminy Czarnej Wsi, którą wcielono do dzielnicy IV 7 koncesyj, t. j. 3 w części wcielonej dzielnicy IV, a 4 w dzielnicy XIV (Czarna Wieś); 6) w dzielnicy XV (Nowa Wieś) 5 koncesyj, wliczając w tę liczbę istniejącą tam koncesję na wyszynk słodkich wódek; 7) w dzielnicy XVI (Łobzów) dwie koncesje; 8) w dzielnicy XVII (Krowodrza) łącznie z temi częściami b. gminy Krowodrzy, które przyłączono do dzielnicy IV i V, 10 koncesyj tj. 8 w samej dzielnicy XVII, a 1 w części przyłączonej do dzielnicy V; 9) w dzielnicy XVIII (Warszawskie) 4 koncesje; 10) w dzielnicy XIX (Grzegórzki) 7 koncesyj.

B. Żadnej koncesj szynkarskiej nie wolno będzie przenieść z danych dzielnic miasta (I—VIII) do dzielnic przyłączonych (IX—XX) i na odwrót — jak również nie wolno będzie przenieść koncesji szynkarskiej z jednej dzielnicy przyłączonej do drugiej przyłączonej. Przenoszenie koncesji dopuszczalnem będzie tylko w obrębie danej dzielnicy.

C. Wzywa się magistrat i prezydjum miasta, aby poczyniły kroki u właściwych czynników, zmierzające do zamykania w Krakowie szynków od soboty wieczorem do niedzieli wieczorem.

Liczni radcy, którzy nad tą sprawą zabierali głos, podnosili konieczność zmniejszenia ilości szynków.

Uchwalono rezolucje, utrzymujące dotychczasową liczbę koncesji i zmniejszające je w miarę wymierania właścicieli, tak, aby jedna wypadała na 1000 mieszkańców. Dalej uchwalono polecić komisji rozdział ustalonej liczby koncesji na poszczególne gminy, wreszcie nadawanie koncesji tym szynkarzom, którzy dłużej osobiście wykonywali szynkarstwo. Wreszcie oświadczyła się Rada za zamykaniem szynków od soboty wieczora do niedzieli wieczora.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

KRONIKA.

Nowe przepisy o traktowaniu austrjackich kupców podróżujących we wszystkich państwach zagranicznych, nadeszły już do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Interesantom udziela się informacji w godzinach urzędowych od 9-ej do 3 ej.

Kwiaty sztuczne wyrobu krajowego. Z powodu zbliżającego się karnawału, Liga Pomocy przemysłowej przypomina, iż z jej inicjatywy powstała w Dawidowie obok Lwowa, wiejska pracownia kwiatów sztucznych, której wyroby, co raz silniej po kraju się rozchodzą i która wprowadziła u siebie osobny dział wyrobu kwiatów balowych i dekoracyjnych. Nie ma wątpliwości, iż zarówno nasi kupcy, jak i też patrjotyczne nasze panie, zechcą w nadchodzącym sezonie balowym zaopatrywać się w potrzebne do toalet i dekoracji, kwiaty sztuczne, wyłącznie krajowego pochodzenia. Zamówienia należy

skierowywać do Biura Ligi Pomocy przemysłowej Lwów, ul. Pańska 11.

Kraków 22 grudnia.

Komitet Wiecu rodziców i wychowawców stosując się do uchwały Wiecu pierwszego jednogłośnie powziętej zabiega koło urządzenia drugiego Wiecu. Zbieranie materjału i dat statystycznych jakoteż opracowanie referatu zabiera jednak tyle czasu, że Wiec następny odbyć się będzie mógł dopiero w marcu roku przyszłego. Do Komitetu wyznaczył delegatów także Związek katolickich Niewiast w Krakowie a nadto zaproszono do pracy w Komitecie grono osób z poza stowarzyszeń mających przedstawicieli w Komitecie. Prezydjum Komitetu tworzą: prof. Morawski, jako prezes; kom. sk. Nawratil, jako wiceprezes, Dr J. Bogdanik jako sekretarz, radca M. Szybalski jako skarbnik.

Epilog rewelacji Rakowskiego. Dnia 3 lutego odbędzie się przed sędziami przysięgłymi proces o obrazę czci przeciw redaktorowi „Czasu" p. Rudolfowi Starzewskiemu i byłemu redaktorowi „Głosu narodu" p. Marjanowi Dąbrowskiemu, na skutek skargi, wniesionej przez Aleksandra Borkowskiego, wydawcę „Diła", oraz przez grono członków redakcji tego pisma i pisma „Ukrainische Rundschau". Przedmiot skargi stanowią artykuły zamieszczone w „Czasie" i „Głosie narodu", podające znane rewelacje szpiega Rakowskiego, a zarzucające „Diłu" i „Ukrainischer Rundschau", że pobierają subwencje od rządu pruskiego. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Ferens.

Ustne składanie fasji podatkowych. Krakowska Administracja podatków podaje do wiadomości tych osób, któreby chciały fasje do podatku osobisto-dochodowego i rentowego na rok 1911 składać ustnie do protokołu, że w tym celu można się zgłaszać w Administracji podatków przy ulicy Krowoderskiej L. 5 z dniem 14, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 25, 26, 27, 28 i 30 stycznia 1911 w godzinach przedpołudniowych między 9 a 1. Potrzebne na fasje druki wydawać będzie bezpłatnie dziennik podawczy c. k. Administracji podatków (parter drzwi Nr 3) w godzinach od 9 do 1 przedpołudniem. Wszelkich bliższych informacji w tym względzie udziela dziennik podawczy.

Informacje kredytowe o firmach zagranicznych. Izba handlowa i przemysłowa donosi nam, iż od 1 stycznia 1911 będą mogły interesowane firmy zasięgać przez c. k. austr. Muzeum handlowe w Wiedniu informacji o stosunkach kredytowych firm zagranicznych. Koszta informacji tych wynoszą: za wyjaśnienia o firmie: w Europie, Azji i Afryce w ogólności K 1·50, za informację: w Rosji centralnej i wschodniej, jak i w Rosji azjatyckiej K 3·50, w Japonji K 7·50, w Ameryce w ogólności K 2·50, w Argentynie K 4·50, w Meksyku K 7·50, w Australji i Nowej Zelandji K 6·—. W opłatach tych zawartym jest zwrot wydatków na portorja. Każde zapytanie umieścić należy na osobnej kartce.

Tatrzańskie Tow. Narciarzy urządza 26 bm. Bieg Tatrzański na Hali Goryczkowej. Meta koło restauracji w Kuźnicach. Start. O godzinie 12 w południe — w Kotle Goryczkowej. — Pochód w górę do półmetka; różnica poziomu 50 m, odległość 300 m. Zjazd najkrótszą drogą wyznaczoną czerwonemi chorągwiami — do Potoku Bystra; rożnica poziomu 470 m, odległość 2500 m. Podejście na Polanę Kalatówki; różnica poziomu 30 m, odległość 300 m. Krótka równina około 200 m. Zjazd dalszy drogą do Kuźnic; różnica poziomu 140 m, odległość 1000 m. Odpoczynku na półmetku nie odlicza się. Warunki. W Biegu Tatrzańskim mogą brać udział członkowie towarzystw narciarskich pojedynczo lub drużynami. Wpisowe dla jednej osoby 4 K, dla drużyny 10 K. Drużyny mają się składać z trzech członków; podstawą oceny jest wypadkowa czasów osiągniętych przez wszystkich 3 członków drużyny.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli na Uniwersytet ludowy: Prof. Grzybowski 5 K. prof. Bruner 5 K, Anna Rapaportowa 4 K, Dr. Balsiegerowa 2 K. Marja Paszkowska 1 K, Dr Eisenberg 5 K. Stanisław Fromowicz 1 K, H. Radlińska 2 K, Dr B. Drobner 3 K, S. D 2 K. Dalsze ofiary przyjmuje czytelnia i biuro Uniwersytetu ludowego.

Opłatek w »Sokole« krakowskim odbędzie się w piątek 23 bm. o godz. 8 i pół wieczorem. Komisja obchodowa przypomina, iż należy się wcześniej zgłosić na listę uczestników, która znajduje się w kancelarji „Sokoła" i w handlu p. Lankosza (Rynek gł. Hotel Drezdeński).

Biuro stróżów dla Kleparza i Wesołej zostało otwarte przy ul. Pijarskiej 13 i urzęduje od 10 rano do 12 połdnie i od 4 do 6 po południu.

Z cyrku Edison. Niezwykle interesująco zapowiada się specjalnie świąteczny program od piątku dnia 23 bm. przedstawień kinematograficznych w cyrku „Edison". Szereg bardzo interesujących zdjęć z natury, komiczne sceny niezrównanego Maxa Lindera, oraz znana z historji legenda o Semiradzie stanowić będą clou tegorocznych programów. Nadto przyniesie Journal Pathego najnowsze wypadki dnia.

Podejrzane kolczyki. Wczoraj przyszła do jubilera Freilicha przy ul. Bożego Ciała 51-letnia złodziejka i włóczęga Rozalja Otto i ofiarowała mu na sprzedaż cenne kolczyki z djamentami, które chciała sprzedać za parę koron. Jubiler podejrzewając ją o kradzież, chciał ją przytrzymać. Wówczas złodziejka poczęła uciekać. Puszczono się jednak za nią w pogoń, ujęto ją i oddano w ręce władzy, kolczyki zaś złożono w Dyrekcji policji, gdzie je właściciel może odebrać.

Aresztowanie złodziei. W ostatnich czasach popełniono cały szereg włamań i znacznych kradzieży w prywatnych mieszkaniach. Między innymi okradziono porucznika Rzachorza i p. Nowakowską przy ul. Pędzichów, p. Swierzańską, Kapelę i Smiolisa przy ul. Słowiańskiej i wiele innych. Od początku policja zajęła się energicznie tą sprawą, ale jej usiłowania przez długi czas były bezskuteczne. Dopiero wczoraj zostali sprawcy tych kradzieży wykryci i aresztowani. Są nimi: 19 Władysław Haradziński, pochodzący z Radomyśla nad Sanem i 17 letni Juliusz Dreścik, uczeń fryzjerski. Aresztowani przyznali się już do spełnienia tych kradzieży. Skradzione rzeczy po części sprzedali, po części mieli ukryte w swych mieszkaniach. Ogólna szkoda przez te kradzieże wyrządona, wynosi przeszło 800 koron.

Ujęcie doliniarza. Juljan Szymczyk, 15-letni znany złodziej kieszonkowy, w towarzystwie drugiego doliniarza, który zbiegł, ukradł wczoraj wieśniakowi Wojciechowi Sułakowi pugilares z kwotą kilkunastu koron. Wieśniak jednak, spostrzegłszy wczas kradzież, puścił się za złodziejem i przytrzymał go. Szymczyk został oddany w ręce policjanta i odstawiony do „ula". Jest on nadto podejrzany o włamanie, popełnione przed kilku dniami do sklepu tandetnego Moschkowitzowej na Kazimierzu, gdzie skradziono kilkanaście par spodni.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 20 bm. do 25 grudnia).

		miejski	ludowy
Czwartek		Car Paweł	Kinematograf
Piątek		„	—
Sobota		—	—
Niedz	po poł.	—	Ułani ks. J.
	wiecz.	Car Paweł	Zuchy krowod.
Pon.	po poł.	Betlejem	Kraina cudów
	wiecz.	Zaczar. koło	Zuchy krowod.

Z Tarnowa.

Sprawy szynkarskie. Jak z Tarnowa przepowiadaliśmy stanęły do „walki" o dzierżawę prawa pobora opłat gminnych od napojów spirytusowych od Nowego Roku prócz wszystkich zjednoczonych szynkarzy także inne spółki. W poniedziałek odbyła się licytacja na tę dzierżawę. Towarzystwo szynkarskie ofiarowało po dobrej rozwadze na kilku zgromadzeniach i po dokładnem obliczeniu na podstawie cyfr podanych im z Okocima i z propinacji kwotę 90.000 K. Przelicytowali ich jednak inni, a mianowicie spółka Biegeleisen i Löw, za którymi kryje się tutejsza fabryka likierów A. Schwannenfelda podała ofertę z kwotą 136.000 K a spółka Hudes i Aberdam ofiarowała 129.997 K Najmniej bo 70.000 K oferowała ks. Sanguszkowa. Decyzję co do zatwierdzenia oferty zastrzegła sobie Rada miejska.

Śmierć w kanale. Onegdaj utopił się w dole kloacznym robotnik kanałowy nazwiskiem Franciszek Patuła lat 56 liczący, ojciec pięciorga dzieci. Patuła miał zadanie wyczyścić dół kloaczny w domu p. M Silbersteina przy ul. Bernardyńskiej lecz wpadł do dołu i udusił się tam. Stróż domu zauważył, że Patuła nie wychodzi z kanału pobiegł więc, lecz Patuły już nie mógł dostrzedz. Wydobytego wprawdzie natychmiast lecz bez życia. Sekcja zwłok dokonana wczoraj wykazała śmierć wskutek uduszenia.

Włamanie. W nocy z wtorku na środę dostali się jacyś nieznani dotąd włamywacze do filji urzędu pocztowego Tarnów 4 przy ulicy Lwowskiej się znajdującej i zabrali dwie ręczne kasy ogniotrwałe, w których znajdowały się marki, kartki, przekazy pocztowe i gotówka w łącznej wartości około 300 koron. Sprawcy kradzieży zbiegli w nieznanym kierunku, policja jest jednak na tropie.

Z kraju.

Wybory w Łańcuckiem. Namiestnictwo rozpisało obwieszczenie na nowe wybory do Rady powiatowej w autonomicznym powiecie łańcuckim i wyznacza się dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 6 lutego, dla grupy gmin miejskich na 7 lutego, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 8 lutego, dla grupy większych posiadłości na 9 lutego 1911.

Zmiana nazwy. Dotychczasowa nazwa przystanku „Batzdorf", położonego na szlaku Dziedzice Żywiec pomiędzy przystankiem Czechowice i stacją Bielsko zostaje zmienioną na „Batzdorf-Komorowice".

Z innych zaborów.

Napad i rabunek 7000 rb. w Łodzi. Na stacji towarowej koleji kaliskiej w Pabjanicach po ukończeniu czynności, gdy było tam jeszcze 4 urzędników, — wtargnęło 4 ludzi, przyzwoicie uzbrojonych w browningi i mauzery. Napastnicy przyłożyli lufy do skroni urzędników, zabraniając im ruszyć się z miejsca, poczem zażądali złożenia sobie raportu dziennego ze stanu kasy, który wykazał przeszło 7000 rb.; zabrali kasjerowi klucz od kasy, przyczem zamknęli wszystkich urzędników w sąsiednim pokoju, a przy drzwiach postawili na straży dwóch uzbrojonych. Z kasy zabrali 6888 rb., w pośpiechu zostawiając paczkę, zawierającą rb. 585. Ze zrabowanemi pieniądzmi napastnicy zbiegli przez pole, o czem świadczą ślady pozostawione na ziemi. W pogoń wyruszył oddział policji i wojska, który rewidował przechodniów na szosie pabjanickiej. Rewidowano także całą drogę od Pabjanic do Łasku, na stacji w Łodzi rewidowano pasażerów, przyjeżdżających z Pabjanic. Aresztowano ogółem około 25 osób.

Ujęcie czarnej ręki.

Straszna i znakomicie zorganizowana banda, która szerzyła trwogę wśród włoskiej ludności Nowego Jorku, a także na miasta włoskie w Europie rozciągała krwawe sieci, została wreszcie wykryta i schwytana.

Banda postępowała z bezprzykładnem okrucieństwem i tajemniczością, a zajmowała się porywaniem dzieci bogatym włochom. Nagle, niewiadomo jakim sposobem ginęło takie dziecko. Nieszczęśliwi rodzice otrzymywali jednocześnie rozkaz zapłacenia jakiejś wysokiej sumy pieniężnej z nadmienieniem, że jeżeli suma nie zostanie wypłacona w żądanym terminie, to dziecko zginie straszną śmiercią.

Jeżeli pod taką groźbą wypłacano pieniądze, zanosząc je na umówione miejsce, to dziecko wracało, ale tylko po to, żeby zginąć znowu. Na kogo zwróciła uwagę „Czarna ręka", dla tego nie było ratunku. Albo nędza, albo śmierć — albo jedne i drugie — bo biada tym którzy dawali znać policji! Ci nigdy nie byli pewni życia. Przed kilku miesiącami zamordowano w Nowym Jorku młodego doktora i jego żonę — bo ci znów wcale nie reagowali na listy „Czarnej ręki".

Przez długi śledziła policja nowojorska za tą bandą, ale jej zabiegi były bezskuteczne. Dopiero metody europejskie, jakie wprowadziło nowojorskie biuro detektywów, zdołały wytropić liczną bandę Sycylijczyków, stanowiących właśnie „Czarną rękę".

Wykrycie bandy nastąpiło wśród takich okoliczności: Przed tygodniem zginęło w dwóch dzielnicach Nowego Jorku dwoje dzieci: jeden z nich był siedmioletni chłopczyk Michał Pizo, którego znaleziono płaczącego na rogu jednej z ulic, gdzie go zostawili złoczyńcy; drugiem była ośmioletnia dziewczynka, Marja Petilo, której niewidziano już od 20 października i którą znaleziono leżącą bez przytomności, w śniegu pod drzwiami swojego ojca. Zostawiono ją tam późno w nocy. Biedactwo nie zdołało rozbudzić śpiącej rodziny. Zaniesiono ją do szpitala, gdzie zapewne umrze z przeziębienia i odmrożenia.

Znalezienie tych dzieci było przyczyną aresztowania bandy, złożonej z 10 osób, mężczyn i kobiet, którzy trzymali pośród siebie uprowadzonego chłopczyka. W ten sposób uratowano aż troje dzieci od strasznej śmierci. które się w rękach bandy znajdowały, a wszystkich jej członków uwięziono, gdyż wszyscy zdradzili się wzajemnie.

Szefem bandy był podobno według zeznań aresztowanych, bardzo bogaty kupiec włoski, słynący z dobroczynności. Nigdy nie padł na jego czyste, jak sądzono, życie, ani cień podejrzenia.

Wrażenia zmierzonego ducha.

Donosiliśmy w swoim czasie o wynalezionej przez Johna Graja w Londynie, maszynie do mierzenia właściwości ducha ludzkiego.

Zaciekawiony niezwykłym wynalazkiem sprawozdawca paryskiego »Matina« udał się do Graya, który poddał go swoim badaniom,

Sprawozdawca znalazł się przed ogromnym stołem, długości jakich dwóch do trzech metrów. Na tym stole stała duża skrzynia czarna z korbą z boku i z wylotem jakby małej lunetki z przodu.

— Działanie mojego aparatu jest bardzo proste — mówił Gray. Korba, którą pan widzisz, porusza wewnątrz tego pudła lustro mogące się obracać na poziomej osi z taką szybkością, jakiej się zapragnie. Nad lustrem znajduje się szkło niebeskie, pod lustrem — czerwone. Poza szkłami umieszczone są elektryczne lampki. Lustro, obracając sie, posyła do oka osoby badanej, która patrzy w lunetę, błyski niebieskie i czerwone. Pomiędzy jednym błyskiem a drugim widzi pan jakby szarawą linię — jeżeli korbkę obracam powoli.

— Zaczynam więc — mówil dalej Gray — obracać lustro powoli i stopniowo powiększam liczbę błysków, posyłanych przez lustro, aż dopóki z przed oczu pańskich nie zniknie owa szarawa linja i póki, pan zamiast niej nie zobaczysz tylko spławu dwóch barw czerwonej i niebieskiej. To jest moment krytyczny. Pan dajesz mi znak. Patrzę na tabelkę, wskazującą, ile trzeba było obrotów aby doprowadzić pana do tego stanu i stąd wnioskuję, że pan jesteś człowiekiem wysokiej, średniej lub małej inteligencji i że pan posiadasz takie a takie zalety lub wady.

Sprawozdawca „Matina" milczał zdumiony a Gray dalej mówił:

— Wiesz pan, że jeżeli mózgowe komórki nerwowe pobudzi jakiś czynnik zewnętrzny, działanie jego trwa krócej lub dłużej potem jeszcze, gdy czynnik ten przestał działać bezpośrednio. Tej wtórnej działalności komórek nerwowych zawdzięczamy pracę umysłową. Studjowałem tę sprawę sumiennie, bardzo sumiennie i doszedłem do ułożenia tablicy zdolności umysłowych, opierając się na szybkości, z jaką umysł otrzymuje wrażenia zewnętrzne. Chcesz pan spojrzeć w tę tubę?

Sprawozdawca spojrzał. Rzuciły mu się w oczy blaski czerwone i niebieskie naprzemiany.

— Trzysta obrotów, pierwsza kategorja — rzekł Gray z powagą. Czy pan widzisz ciągle linję?

— Tak.

— Nie jesteś pan melancholikiem! — zawyrokował badacz.

Korba poruszyła się szybciej.

— Czterysta obrotów — kategorja szósta. Czy pan widzisz ciągle linję?

— Ależ tak.

— A więc nie jesteś pan wegetarjaninem, ani też przeciwnikiem szczepienia ospy. Czy pan nie miewa jakich manji?

— Napewno nie.

— Widzę to doskonale — rzekł Gray i jeszcze szybciej zakręcił korbą.

— Sześćset obrotów kategorja czwarta — a linja?

— Widzę ją ciągle.

— To jest kategorja ludzi rozsądnych — rzekł Gray cicho.

Korespondent wciąż widział linię! Korba obracała się z piekielną szybkością.

— Ośmset obrotów, kategorja druga! — rzekł Gray szczególnym głosem.

— O, tego już zawiele! — rzekł sprawozdawca mimowoli.

— Istotnie, to ciekawe! Ale zrobię ostatni wysiłek.

I korba zakręciła lusterkiem — coraz szybciej, szybciej, szybciej...

— Jest! — krzyknął sprawozdawca ucieszony. — Barwy spłynęły w jedną masę!

— Tysiąc obrotów! — zawołał Gray i otarł fantazyjną chustką pot z czoła. To jest kategorja obłąkanej furji!

Sprawozdawca już wychodził lecz usłyszał jeszcze jak Gray mruknął:

— Kategorja pierwsza!

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.